

Niezależni naukowcy dowodzą, że klimat się ochładza

9 grudnia 2018

Druga co do wielkości pokrywa lodowa na świecie topi się coraz szybciej. W ciągu ostatnich 20–30 lat, Grenlandia straciła więcej lodowców, niż w ciągu ostatnich trzech stuleci. Raport na ten temat został opublikowany w czasopiśmie „Nature”.

Naukowcy obserwowali gigantyczną pokrywę lodową w Grenlandii, która kurczy się w niespotykanym tempie z powodu globalnego ocieplenia. Oznacza to, że poziom morza może wzrosnąć wcześniej i szybciej niż dotychczas zakładano.

Zespół naukowców wyruszył w podróż do Grenlandii w 2015 r., aby obserwować i mierzyć szybkość, z jaką topią się tamtejsze pokrywy lodowe. Spędzili w tym miejscu pięć tygodni, tworząc odwierty na równinach, by zebrać próbki z prastarego lodu. Pobrane próbki to podłużne fragmenty, z których można odczytać historię zamrażania i topnienia lodu.

Badacze odkryli, że szybsze topnienie rozpoczęło się pod koniec XIX wieku, kiedy to spalanie węgla na dużą skalę stało się normą. Jednak gwałtowne topnienie nastąpiło w ciągu ostatnich 20-30 lat.

Naukowcy ostrzegają, że skutki topnienia lodowców na Grenlandii będą odczuwane na całym świecie, szczególnie przez osoby mieszkające na wybrzeżach. Grenlandia już teraz odpowiada za 20% globalnego wzrostu poziomu morza o 4 mm rocznie. Jeśli cały lodowiec stopnieje, przewiduje się, że globalny poziom morza wzrośnie aż o 7 metrów.

Dramatycznie szybkie topnienie lodu ma miejsce również wewnątrz pokrywy lodowej. Topnienie powoduje powstawanie wody na powierzchni pokrywy lodowej, która pochłania więcej ciepła, a co za tym idzie, przyspiesza tempo topnienia lodu.

Globalne ocieplenie zostało przyjęte jako fakt. Każdy, kto nie wierzy w ocieplenie klimatu, jest ośmieszany i z góry traktowany jak oszołom. Przyjęło się również, że to człowiek jest odpowiedzialny za globalne podwyższenie temperatury. A skoro winny jest człowiek, to niech teraz za to zapłaci (pieniężmi, oczywiście).

Nieustannie mówi się, że zjawisko globalnego ocieplenia jest niebezpieczne dla Ziemi i naszej przyszłości. Wiele obszarów naszej planety stanie się niemożliwych do zamieszkania z powodu podwyższonej temperatury i wzrostu poziomu wody w morzach i oceanach. Klimat może zmienić się do tego stopnia, że wpłynie na każdy aspekt naszego życia.

Dowiadujemy się, że każdy z nas powinien natychmiast przejść na ekologiczny tryb życia – ograniczyć spożycie mięsa, zmniejszyć zużycie energii elektrycznej i przesiąść się na samochód napędzany „zieloną energią”, albo najlepiej całkowicie zrezygnować z posiadania samochodu. Te i inne kwestie mają jednak stosunkowo niewielki wpływ na klimat, dlatego niektórzy mówią o bardziej radykalnych rozwiązaniach.

Skoro człowiek jest winny globalnemu ociepleniu, to należy... zmniejszyć liczbę ludności na świecie. Kanadyjski nadawca publiczny CBC propaguje ideę depopulacji poprzez rodzenie mniejszej liczby dzieci. Na dołączonej wyżej infografice przedstawiono, że mając o jedno dziecko mniej, w skali całego roku można znacznie zmniejszyć emisję dwutlenku węgla do atmosfery – efekt jest wielokrotnie większy niż przy samym ekologicznym trybie życia.

Nic dziwnego, że kraje, które najwięcej mówią o globalnym ociepleniu i zrzucają winę za ten stan rzeczy na człowieka, mają wyjątkowo niską liczbę urodzeń – na Zachodzie, w imię walki z globalnym ociepleniem, ludzie dają się opodatkować i mają coraz mniej dzieci. Dziwnym zbiegiem okoliczności, cały czas mówimy o tych samych państwach, które masowo sprowadzają do siebie imigrantów, aby rozwiązać problem niskiej

dietności.

Tymczasem najnowsze statystyki wskazują na to, że ocieplenie klimatu może być fikcją. Dane pokazują, że wykorzystanie paliw kopalnych przez ludzi wcale nie musi powodować globalnego ocieplenia. Wynika to z faktu, że naturalne cykle klimatyczne przeszły od ocieplenia do chłodzenia, a globalne temperatury spadają od ponad 10 lat i będą spadać przez kolejne dwie dekady lub dłużej.

Jest to jeden z najciekawszych wniosków, zaprezentowanych na siódmej międzynarodowej konferencji poświęconej zmianom klimatycznym sponsorowanej przez Instytut Heartland, która odbyła się w zeszłym tygodniu w Chicago.

Instytut Heartland stoi w opozycji do Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC). Instytut osiągnął ten status dzięki międzynarodowym konferencjom oraz publikacji danych dotyczących zmian klimatycznych, które negują istnienie zjawiska globalnego ocieplenia. Instytut współpracuje z Pozarządowym Międzynarodowym Panelem ds. Zmian klimatu (NIPCC).

Jednym z argumentów przeciw globalnemu ociepleniu są rekordowe temperatury w XX wieku, które wskazują na tendencję spadkową globalnych temperatur. Dodatkowo wskaźnik ten nie pokrywa się z wzrostem ilości dwutlenku węgla w atmosferze.

Temperatury spadały systematycznie od końca lat czterdziestych do późnych lat siedemdziesiątych. Popularna prasa mówiła nawet o nadchodzącej epoce lodowcowej. Epoka lodowcowa cyklicznie występowała co mniej więcej 10 000 lat, co oznacza, że kolejna powinna następować właśnie teraz.

Pod koniec lat siedemdziesiątych temperatury zaczęły wzrastać i tendencja ta utrzymywała się aż do późnych lat dziewięćdziesiątych. Satelita mierzący temperaturę w tym okresie pokazał o wiele mniejszy wzrost temperatur, niż stacje naziemne.

Istotnym elementem w ociepleniu jest dekadowa oscylacja pacyficzna. Co 25–30 lat oceany przechodzą naturalny cykl, w którym zimniejsza woda pod powierzchnią zamienia się w cieplejszą wodę na powierzchni i wpływa na globalne temperatury o ułamki stopnia, które zostały zarejestrowane przez stacje badawcze.

W 2000 r. IPCC przewidywał, że do 2010 r. globalne temperatury wzrosną o 1 stopień Celsjusza. Don Easterbrook, emerytowany profesor geologii na Western Washington University, uważał, że temperatura ta spadnie o jeden stopień do 2010 roku. Swoje prognozy oparł na dekadowej oscylacji pacyficznej, która miała ustać w 1999 roku.

Ponieważ cykle pacyficzne trwają od 25 do 30 lat, Easterbrook oczekuje, że ochłodzenie będzie trwało przez kolejne 2 dekady. Easterbrook udokumentował 40 takich zmiennych okresów ocieplania się i chłodzenia w ciągu ostatnich 500 lat, z podobnymi danymi sprzed 15 000 lat.

To jednak nie wszystko. Obecnie trwa zaskakująco długi okres z bardzo niską aktywnością plam słonecznych. Wiąże się to z utrzymywaniem się jeszcze niższych temperatur. Wzór ten był widoczny w okresie znanym jako Dalton Minimum od 1790 do 1830 roku, w którym odczyty temperatury spadły o 2 stopnie w ciągu 20 lat.

Jeszcze chłodniejszy okres jest znany jako Minimum Maundera, który trwał od 1645 do 1715 roku. W tym czasie zaobserwowano około 50 plam słonecznych, w porównaniu do obserwowania 40 000 do 50 000 plam słonecznych w czasach współczesnych. Minimum Maundera zbiegło się z najzimniejszą częścią Małej Epoki Lodowcowej, która miała miejsce od około 1350 do 1850 roku.

Te, oraz inne czynniki oddziałujące na klimat zostały przedstawione na konferencji sponsorowanej przez Instytut Heartland. Osoby biorące udział w konferencji twierdzą, że globalne ocieplenie to wymysł rządu, który stara się

zatuszować prawdę. Racje obu stron pozostają nierozstrzygnięte, a prawda może zostać przedstawiona jedynie za pomocą niezmanipulowanych badań oraz danych statystycznych.

Autorstwo: B, John Moll

Na podstawie: [CBC.ca](#) [2] i inne [1] [3]

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net